Numer 26. Lwów dnia 1. Lutego 1871 — Środa. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowshiego*, plac Katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w Rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 1. lutego.

Na sobotniem posiedzeniu delegacyi Rady Państwa po zamknięciu rachunków z r. 1868 i załatwieniu wniosków jen. Gablenza, zdawał del. Weeber sprawozdanie o kilku petycyach rozmaitych stowarzyszeń katolicko-politycznych, w których stowarzyszenia te wzywają delegacyę, aby postarała się u rządu o przywrócenie państwa kościelnego. Wydział wniósł, aby nad temi petycyami przejść do porządku dziennego.

Przeciw temu wnioskowi przemawiał najprzód bar. Giovanelli. Większość ludności austryackiej, mówi on, licząca koło 24 milionów, została w swych najświętszych uczuciach najgłębiej dotkniętą przez zajęcie Rzymu; nietylko Austryę, ale nawet cały świat ucywilizowany wypadek ten żywo obchodzi. Tych poczuć katolickich wniosek wydziału najzupełniej nie uwzględnia. Przeciw kradzieży, przeciw zwykłemu rabunkowi wystąpionoby niezawodnie, o ileż więcej należy wystąpić przeciw rabunkowi dóbr kościelnych. Mowca wnosi, aby petycye te wręczyć rządowi do uwzględnienia.

Del. Oeltz i ks. Halter popierają Giovanellego; Dr. Czerkawski zaś wnosi, aby je podać po prostu do wiadomości rządu.

Dr. Herbst rzekł: Kwestya rzymska nie jest kwestyą religijną, lecz polityczną, dlatego potrzeba wielkiej przezorności, by nie skompromitować polityki zagranicznej. Cóż Austrya zrobić miała dla Rzymu? Czy miała wystąpić zbrojnie? Tego nawet strona przeciwna nie wymaga! Czy miała wypowiedzieć w formie protestu swe niezadowolenie z interwencyi włoskiej? To byłoby zwichnęło przyjazne stosunki Austryi z mocarstwami zagranicznemi bez osiągnięcia jakichkolwiek korzyści. Jeśli się kto zgadza z polityką rządu, jak Dr. Czerkawski, to nie należy stawiać wniosku, któryby tej polityce rządowej inny nadawał kierunek. Ponieważ naruszono uczucia wielkiej części ludności całego świata, to dlaczegoż właśnie Austrya ma wystąpić i narażać się (!)

Poczas głosowania odrzucono następnie wnioski Giovanellego i Czerkawskiego, a przyjęto wniosek wydziału.

Czytając wywody takiego Herbsta w kwestyi tak żywo obchodzącej cały świat katolicki, trudno jest rzeczywiście przytłumić w sobie uczucia gniewu i oburzenia. Jak to, więc Austrya aby się nie narażać, powinna milcząco przystawać na gwałcenie wszystkich najświętszych podstaw moralnego porządku w świecie? Więc płonne, urojone obawy „narażenia się“ wystarczają już dziś sławnemu juryście do uznania jawnego bezprawia? A ileż to krzyku narobiła w swoim czasie w Radzie Państwa ta sama partya, w której imieniu dziś Dr. Herbst przemawia, kiedy kilku żydków lwowskich wniosło hałaśliwe a niesłuszne oskarzenie tutejszych PP. Benedyktynek o rzekome pogwałcenie ustawy o wolności sumienia? Zaprawdę, większość „liberalna“ t. z. reprezentacyi państwowej zbyt często powątpiewać nam każe, czy rzeczywiście jesteśmy obywatelami monarchii o katolickiej dynastyi i prawie wyłącznie katolickiej ludności!

Komisya sześciu wybrana z łona delegacyi węgierskiej dla sprawdzenia zapasów wojskowych zdawała na dniu 27go stycznia sprawozdanie ze swych czynności. Członkowie komisyi zrewidowali magazyny w Budzie, Peszcie, Wiedniu, Bernie, Ołomuńcu, Pradze, Krakowie, Gracu, Komornie, Szolnoku, Aradzie i Karlburgu. Przekonali się, iż zapasy odpowiadają wszędzie wykazom. Tylko gdzieniegdzie przy zapasach potrzebnych do mobilizacyi rezerw okazały się niedostatki. Dowiedziano się przytem, że konsorcyum Skenego w wielu razach niedotrzymywało terminów dostawy, a oraz, że jakość niektórych materyałów, mianowicie sukna na płaszcze zimowe dla żołnierzy, jest za nadto licha. Wykazanie tych niedostatków spowodowało znany wniosek delegowanego Wahrmanna, by kontrakt ze Skenem zmienić lub też znieść całkowicie, i nie dawać konsorcyum odtąd żadnych poleceń. Nad wnioskiem tym dotąd nie zapadła jeszcze uchwała. Na posiedzeniu z 29go bm. uchwaliła delegacya węgierska całe extraordynaryum wojskowe podług wniosku rządowego z bardzo nieznacznemi wykreśleniami, wezwano także ministra wojny, aby założył na Węgrzech fabrykę broni.

Nota J. Em. kardynała Antonellego.

Z powodu przyjazdu króla Wiktora Emanuela do Rzymu wysłał kardynał Antonelli do wszystkich apostolskich nuncyuszów następującą notę:

Rzym 2. stycznia 1871.

W nocy z 30. na 31. grudnia z. r. przybył król Wiktor Emanuel z czterma ministrami, jakoby niespodzianie do Rzymu. Ta podróż improwizowana, jak pisano z Florencyi była rano tegoż samego dnia 30. grudnia przedmiotem ministeryalnej narady i uchwały. Ażeby zaś mieć pozór, któryby takie postanowienie usprawiedliwiał, i ażeby znaczenie jego w oczach dyplomacyi umniejszyć, uznano za stosowne przedstawić, iż król życzy sobie widzieć na własne oczy szkody zrządzone mieszkańcom Rzymu nadzwyczajnym wylewem Tybru i chce we własnej osobie przynieść nieszczęśliwym skuteczną pomoc, i dodać im odwagi. Nie będzie jednak zbytecznem jeśli wskażemy na to, iż właśnie zrana tego samego dnia 30. grudnia senat państwa nad ustawą o przyjęciu plebiscytu obradował, i onę potwierdził. A jeszcze bardziej godną uwagi jest okoliczność, że owa ustawa, którą kilka godzin przedtem senatorowie uchwalili, została przez ministrów podczas ich kilkugodzinnego w tej stolicy pobytu potwierdzoną i podpisaną. Tego samego wieczora wreszcie nastąpiła publikacya w urzędowej gazecie rzymskiej

Jest rzeczą całkiem naturalną, że śród takich okoliczności obudziła się w nas myśl, że tym tak niespodzianym faktem chciano raz na zawsze uwolnić się od wszelkich remonstracyj, które to lub owo mocarstwo mogłoby było uczynić, i że równocześnie zamierzono w jak najuroczystszej formie usankcyonować uzurpacye dokonane ze szkodą Ojca św. i katolicyzmu, dając królowi na miejscu popełnionego rabunku do podpisu dekret, który ów rabunek potwierdził. Co do mnie, wolę to podejrzenie uważać za nieuzasadnione, nie mogę bowiem przypuścić, aby ministerstwo posuwać miało do tego stopnia niezręczność (*Importunität*), iżby skłaniało króla do przedsięwzięcia tak nieopatrznej i z powodu złego stanu dróg tak niebezpiecznej podróży jedynie dla tego, aby dostojeństwu Papieża i udzielności Ojca św. zrządzić najokropniejszą zniewagę.

O godzinie 5tej popołudniu tego samego dnia 31. grudnia wrócił król Wiktor Emanuel nazad do Florencyi, i tak trwał jego pobyt w Rzymie nie dłużej jak godzin 13.

Zresztą, częścią z powodu niepogody, częścią z powodu chwilowego nieszczęśliwego położenia ludności przyjęto go daleko zimniej i niepokaźniej, niż się spodziewać należało. Z wyjątkiem księcia Doria i niejakiego Placidi, adwokata, nie udała się municypalność pomimo zaproszenia i wczesnego uwiadomienia, na dworzec kolei, aby króla powitać. Zdrowo myśląca ludność nie omieszkała oczywiście zrobić porównania między owemi częstemi i powszechnemi owacyami, których przedmiotem był Ojciec św., a temi, za pomocą których chciano uczcić przybycie króla Wiktora Emanuela. Należy także dodać, że poczyniono wszelkie przygotowania, aby to przybycie uczynić jak najbardziej świetnem przez spółudział i okrzyki zadowolenia, ponieważ jak się wyrażano, król pojawia się poraz pierwszy śród swych nowych poddanych.

Wydaje mi się niepotrzebnem, dłużej się rozwodzić nad tą sprawą, ponieważ zastępca.... rządu zapewne nie zaniecha uwiadomić pana ministra spraw zewnętrznych o tem, co się przy tej sposobności działo, i o wszystkich tym wypadkiem wywołanych zdarzeniach.

G. kardynał Antonelli.

Rzut oka na wiekową walkę kościoła z laicyzmem i rewolucyą.

Skreślił X***

W obec strasznego zamachu na Kościoł katolicki i Jego prawa, na Papieża i Jego niepodległość jaki się spełnił w Rzymie d. 20. września 1870 r a rad się uprawnić i uorganizować w obecnych naradach Izby florenckiej, pożyteczną zaprawdę jest rzeczą, zajrzeć myślą w głąb upłynionych wieków, przebiedz koleje wiekowych Kościoła z rewolucyą zapasów, by tak świeży ten, lecz nie nowy wcale wypadek, przy świetle przeszłości poznać dokładniej w jego naturze, początku i pochodzeniu istotnem W tym to celu przedstawiamy czytelnikom *Unii* niniejszy historyczny obrazek.

Nie mając bynajmniej zamiaru opowiadać całkowitych dziejów Kościoła, ni mówić o jego boskiej konstytucyi, lub organizacyi wewnętrznej, pomijamy tu pierwszą epokę jego walk i żywota na ziemi. tak cudownie opromienioną powszechną aureolą męczeństwa i tryumfu nad pogańskim światem. Zaczynamy rzecz naszą od chwili, gdy jako „obfita latorośl w murach domu swojego“, Kościoł nasz rozkrzewiony po świecie, macierzyńsko tuli do swojego łona odrodzone w Duchu św. plemiona i ludy, darząc je nie tylko duchowemi skarbami ku żywotowi wiecznemu, ale też oświatą i swobodą doczesną, a nadto pewnym udziałem we własnym zarządzie i życiu. Udział ten był opatrznym warunkiem wychowania ludów w chrześciańskiej politycznej wolności; a jak wiadomo, opierał się głównie na ich spółdziałaniu w wyborze własnych pasterzy Tu źródło i istotny początek wszelkiej swobody politycznej, municypalnej i prowincyonalnej.

Lecz aby pojąć kwestyę tę w jej rzeczywistem znaczeniu, aby ominąć szkopuły wszystkie, mnogie błędy, rozsiane tu ręką rewolucyi, należy wprzód zatwierdzić pewne niezaprzeczone prawdy, a mianowicie:

Podróże balonowe w czasie oblężenia Paryża.

(Według korespondencyi paryskiej).

Czytając o wycieczkach balonowych, podejmowanych tak licznie w czasie oblężenia Paryża, niejednego zapewne zebrała chęć dowiedzieć się coś bliższego o sposobie urządzenia tych nadpowietrznych wędrówek, o strukturze balonów, o sposobie ich wypuszczania, kierowania i spuszczania napowrót na ziemię. Tej chwalebnej ze wszech miar ciekawości będziemy się starali niniejszem pobieżnie zadość uczynić.

Obie pracownie, w których w ostatnich czasach fabrykowano balony, leżą na dworcach kolei północnej i orleańskiej. Pierwsza z nich stoi pod zwierzchnictwem znanych aeronautów pp. Yon i Dartois, drugą zarządzają trzej bracia Godard. Obie pracują pod dozorem władz pocztowych. Balony pierwszej fabrykowane są z białej, drugiej z kolorowej bawełny.

Balon uszyty pociąga się pokostem i napełnia powietrzem za pomocą wentylatora. w tym celu, aby dostrzedz, czy też którędy powietrze się nie wciska i aby prędzej osuszyć pokost. Nader ważna i delikatna praca ręcznego szycia powierzona jest gronu złożonemu ze stu kobiet pod przewodnictwem pani Godard.

Suszeniem balonu równie jak i wszystkiemi następnemi operacyami zajmują się mężczyzni tj. majtkowie, nad którymi zwierzchnictwo rząd obrony narodowej powierzył p. Godard. Na dworcu kolei północnej szyją balony za pomocą maszyn.

Głównym warunkiem, aby balon w górę się podniósł jest, aby gaz, który go zapełnia, był lżejszy od powietrza atmosferycznego. Używają do tego pospolicie zwykłego gazu świetlanego, który przy równej objętości o połowę mniej waży, niż powietrze. Możnaby użyć także czystego wodorodu, ktory 15 razy mniejszą posiada gęstość niż powietrze atmosferyczne, ale ponieważ wytwarzanie wodorodu w większej ilości połączone jest prócz wielu innych trudności z wielkim kosztem, używają przeto powszechnie gazu świetlanego, którym w kilka godzin napełnić można balon objętości 2000 kubicznych metrów.

Balon już napełniony; rozpoczyna się podróż. Pasażerowie siedzą w gondoli, worki z ballastem leżą u nóg ich Kotwica i worki z depeszami zawieszone są po obu bokach kosza. Klatka z gołębiami pocztowemi wisi obok depesz. Jeden albo dwa worki z ballastem wyrzuca się dla uregulowania ciężaru. Wtem sternik balonu woła: „Wypuszczać!“ i balon wznosi się z wolna do wysokości 1000 metrów. Tu wchodzi w warstwę powietrza gęstości równej gazowi; nabiera chyżości tego prądu powietrznego i pływa w nim jak korek na wodzie. Żaden z podróżnych nie posiada świadomości o tym często nader przyspieszonym ruchu balonu, równie jak i my na ziemi nie spostrzegamy jej obrotu około słońca. Ani zawrót głowy, ani mdłość nie opanowuje podróżnych owszem jakaś lekkość nieskończona i swoboda; i czują pewną litość nad tym światem, który zostawili pod sobą... Bussola staje się w balonie bezużyteczną; łódź balonowa bowiem kręci się ustawicznie w koło.

Pomimo nieprzenikliwości balonu, nie obejdzie się jednak bez tego, aby pewna ilość gazu nie uszła, a miejsce jego zajmuje powietrze zewnętrzne wciskające się przez wszystkie pory balonu. Dzieje się to według fizykalnego prawa exos- i eudos mozy. Wyższy koniec balonu, mającego kształt jaja, appendix zwany, pozostaje otworem, aby uniknąć rysów, które nagłe rozdęcie balonu w skutek rozprężliwości gazu, temuż zadaćby mogło. Utrzymanie równowagi między uchodzącym gazem a powietrzem zewnętrznem stanowi główne zadanie rozumnego aeronauty; przedewszystkiem powinien zważać na stosowne obchodzenie się z klapą bezpieczeństwa (*Sicherheitsventil*) w appendyksie.

Gdy balon do ziemi się zbliża, potrzeba jaknajwięcej zimnej krwi, aby odpowiednio manewrować kotwicą. Zawsze znaleść można ludzi, których zadaniem jest ciągnąć za sznury wiszące z sieci. Kiedy wiatr mocny, balon wspina się jak znarowiony koń i wyrywa z rąk, które go przytrzymać usiłują. Znane są podróże „Granta“ w Hanowerze w r. 1863 Rozumie się samo przez się, że przy spadaniu balonu unikać trzeba lasów, jezior, rzek, miast, nawet pojedynczych domów mogących stać na przeszkodzie zarzuceniu kotwicy. Spuszczając się musi przedewszystkiem pilot balonu umieć obchodzić się z górną klapą bezpieczeństwa, która umieszczona w tym celu, aby wpuszczać powietrze do balonu, regulowaną bywa za pomocą sznura, prowadzącego przez balon do appendyksu a ztamtąd do gondoli. W razie nadto wysokiego wzniesienia się, jeśli jest obawa aby nie pękł balon z powodu nadto gwałtownego ciśnienia gazu któremu przypływ powietrza przez apendyks w nierównej mierze odpowiada, a chcąc z drugiej strony powstrzymać nadto szybkie spadanie balonu, otwiera się górną klapę, powietrze się wciska, gaz jako lżejszy uchodzi, balon staje się cięższym i poczyna spuszczać się w sposób normalny. Wysokość, w jakiej powyższe zjawiska obserwować się dają, wynosi między 1000 a 4500 metrów. Ta ostatnia liczba stanowi wysokość góry Montblanc. Po nad nią — jeśli nie wymagają tego jakie próby naukowe — nie potrzebuje żaden aeronauta się wznosić. Gay-Lussac wzniósł się już do wysokości 6000 a Glaischer nawet 11.000 metrów. Wzniosłszy się do pierwszej z nich, następuje często zwolnienie pulsu, odpływ krwi przez nos i uszy, ściskanie serca, ból piersi i żołądka a w końcu formalne omdlenie.

Oto są wszystkie szczegóły i niebezpieczeństwa podróży balonami, którym przez czas oblężenia Paryżanie listy a rząd depesze swoje powierzał.

Odpowiedź przynoszą gołębie.

Począwszy od dnia 23. września, w którym to dniu pierwszy balon z Paryża wysłany został, aż do końca listopada opuściło Paryż trzydzieści balonów, z których każdy zabrał ze sobą dwóch ludzi, 200—300 kilogramów depesz i kilka par gołębi. Z wyjątkiem owej awanturniczej wyprawy balona, który spadł był w Norwegii, reszta balonów nie przebywała przestrzeni większej nad 200 kilometrów. Podróż trwała kilka godzin. Wielka ilość gołębi nie powróciła, czemu po większej części winne były burze i słoty. Połowy tylko odeszłych balonów wiadomy jest los; kilka z nich wpadło w ręce Prusaków.

Ażeby uniknąć niebezpieczeństwa, grożącego balonom ze strony kul nieprzyjacielskich, ustanowił rząd paryski, aby balony wysełane były tylko w nocy i to w największej tajemnicy. Ostatnia ta ostrożność przedsięwziętą była w tym celu, aby odjazd ich nie mógł być sygnalizowanym nieprzyjacielowi. W nocy jednak kierowanie balonem połączone jest z niezmiernemi trudnościami; odczytywanie barometru, tej jedynej bussoli balonu, jest nie podobnem a nawet lampa Davy'ego z powodu niebezpieczeństwa explozyi użytą być nie może.

1) Wszelka władza istotna pochodzi od Boga, nie zaś od ludzi, tak w porządku duchownym, jako też i doczesnym. To dogmat wiary a zarazem nieprzeparty pewnik rozumu.

Ale, w porządku doczesnym, władza czyli powaga udzieloną jest przedstawicielom swoim pośrednio, tj. za pomocą wyboru lub przyzwolenia ze strony poddanych, co im ulegają, zawierając tem z nimi jakby ugodę obowiązującą na mocy prawa naturalnego.

W porządku zaś duchownym, przeciwnie, władza udzieloną jest **b e z p o ś r e d n i o** przez Boga za pomocą sakramentalnej konsekracyi. Nie mniej też boskiem jest posłannictwo konieczne do jej wykonywania czyli juryzdykcya; ona jest bezpośrednio przekazywana przez Boga Papieżowi samemu, jako namiestnikowi Jezusa Chrystusa, a przezeń udzielana pasterzom innym.

2) Nie ma wątpliwości, iż na mocy prawa bożego, Papież może ogłaszać i zmieniać ustawę, według której ma być wybranym jego następca, i że do niego tylko właściwie należy wybór biskupów, których on wzywa do podziału pieczy około zarządu Kościoła. I rzeczywiście, Chrystus Pan sam wezwał i wybrał apostołów swoich, i dał Piotrowi pełność swej powagi i władzy ku zarządowi powszechnego Kościoła. Tak za powagą Piotra Maciej św. wybrany na apostoła na miejscu Judasza zdrajcy, a Duch św. potwierdza cudem ten wybór. Tak za powagą Piotra apostołowie wybierają i stanowią pierwszych biskupów. Nakoniec, Sobór Trydencki, oparty na katolickiej tradycyi, orzeka, iż tylko biskupi mianowani za powagą Papieża, są rzeczywistymi, prawowitymi pasterzami.

Zatwierdziwszy tak najwyższą powagę Piotra i jego następców, patrzmy teraz na warunki jej wykonywania.

Naprzód, głowa kościoła nie będzie rządził w duchu „książąt narodów, którzy panują nad niemi: Papież, na wzór Boskiego Mistrza, stanie się sługą swych braci.“ (S. Łuk. XXII.).

On wykonywać będzie powagę swoją za pomocą środków roztropności i mądrości ludzkiej, kierowanej boską, przedwieczną mądrością; będzie więc przestrzegał ściśle przepisów prawa naturalnego i boskiego, miłości i swobody. Miłość bowiem to nie tylko przepis, ale podstawa i grunt Chrystusowego zakonu; swoboda prawdziwa, to nie tylko pierwsza zasada naturalnego prawa ludzi, ale to dogmat, który kościoł ze szczególną troskliwością określa i chroni przeciw pokuszeniom i napadom wszelkim.

I dla tego pierwszy już akt powagi św. Piotra spełnia te wszystkie warunki. Mógł on sam, bez wątpienia wybrać następcę Judusza w apostolacie. Ale miłość jego chce uszanować swobodę uczniów zgromadzonych wonczas w liczbie 120; on pragnie przywiązać ich miłością do tego, którego wybiorą na godność apostolską. Lecz aby pokazać zarazem, iż godność tak szczytna pochodzi od Boga, który sam daje władzę wszelką, Piotr nakazuje im wybrać dwóch mężów, z których Duch św. ostatecznie wybierze i naznaczy apostoła, drogą losowania. (Patrz Dzieje Apost. rozdz. I.).

Następnie, wierni sami, za rozkazem św. Piotra, wybiorą pierwszych dyakonów i dokonają wiele innych podobnych wyborów, tak że wybór ze strony wiernych stanie się pierwszą formą, formą apostolską elekcyi wszystkich duchownych. Forma ta przestrzeganą jest powszechnie w pierwszych wiekach kościoła, tak we wschodniej jak i zachodniej jego części. Wierni zatem żyją życiem kościoła, uczestnicząc w jego zarządzie. Ale instytucya czy potwierdzenie, które nadaje już niezbędne posłannictwo, pochodzi zawsze od Piotra i jego następców. Papieże nie zrzekają się tem bynajmniej swego prawa pochodzącego od Boga, i dla tego widzimy, jak we wszystkich wiekach chrześciaństwa, oni kierują i urządzają wybory, określają jurysdykcye, sądzą sprawy wytwarzane wyborami, a niekiedy nawet, w celu załatwienia wynikłych trudności, sami wybierają i poświęcają pasterzy bez żadnego udziału ze strony ni ludu, ni duchowieństwa, ni innych biskupów. Historya kościoła wielokrotne przedstawia przykłady w tej mierze.

Tak więc zacząwszy od św. Piotra, Papieże udzielali ludowi i duchowieństwu prawa wyboru pasterzy. Był to duch miłości chrześciańskiej, który chciał by wszyscy jedno stanowili ciało i duszę jedną, by wszystko w kościele opierało się na uczuciu braterstwa. Było to życie publiczne, chrześciańska swoboda i braterska miłość budująca i podnosząca narody a zawsze pod opieką i w imię powagi boskiej. Kościoł tak wychowywał ludy i rządy, wiodąc je za sobą drogą wolności, sprawiedliwości i prawdy, ucząc je praktycznie poczucia własnej godności. To darmo, nieprzyjaciele kościoła, bądź co bądź, muszą wyznać, jeśli jedno świadomi są dziejów, że jemu to, i jemu tylko, po Bogu i w Bogu, winniśmy wszystko, cokolwiek stanowi prawdziwą swobodę na świecie! Ale na tej świetnej drodze jego, stanęły dwa wielkie, nieuchronne szkopuły: z jednej strony dzika i ślepa tyrania demokracyi, a raczej demagogii, z drugiej znów dumny i obłudny despotyzm ziemskich monarchów. Kościoł musiał wystąpić do walki z tym podwójnym wrogiem wszelkiego porządku, wszelkiej swobody i społeczności. Często też zraniony był i skrzywdzony w tym boju; często dźwigał ciężkie okowy i jęczał w niewoli tych, których sam ku wolności zbudował. I tę to właśnie walkę w głównych przynajmniej zarysach przedstawić tu chcemy; patrząc na nią, dojrzymy zawsze rękę Papieży dzierżącą chorągiew prawdziwej swobody.

Od czasu, jak cesarze i królowie stali się chrześcianami, wzięli oni wielki udział w sprawach Kościoła. I tak być musiało. Posiadając bowiem też same prawa, co i ludy chrześciańskie, mieli nadto obowiązek pomagania Kościołowi, czuwania nad bezpieczeństwem jego członków i zachowaniem św. ustaw jego, nie mniej przeto spełniając powinność posłuszeństwa względem własnej, duchowej matki; to ostatnie nie zawsze, niestety, było dostatecznie pojętem.

Jeśli papieże, przez wzgląd na roztropność i moralność wyborów biskupich, nakazywali, aby zwracano więcej uwagi na głosy światłej i gorliwej szlachty i dostojników niż prostego ludu, rzeczą naturalną było, iż prawowity wpływ w tej mierze, a najznaczniejszy mieli książęta chrześciańscy. Cesarze i królowie uczestniczyli więc znacznie w wyborach kościelnych, a wpływali tam naprzód w celu by przytłumiać intrygi, niesnaski i krwawe niekiedy skandale tyranii gminu. Następnie jednak i to zbyt często, uczestniczyli na to tylko, aby narzucać wolę swoję, działać w imię żądz i chciwości własnych, aby gnębić Kościoł wyborem złym i gorszącym. To zmusiło z czasem Papieży i Sobory wzbronić, pod karą klątwy, cesarzom i królom, wszelkiego mięszania się do wyborów biskupich i kościelnych.

Czytamy u Gracyana w rozdz. XXVIII, distinc. 63. „Ponieważ cesarze zapoznawali często granice im zakreślone i chcieli być nie tylko z liczby przyzwalających, ale pierwszymi śród głosujących, owszem, jedynymi we wszystkich sprawach; ponieważ niejednokrotnie uwiedzeni przewrotnością herezyi, usiłowali oni zgwałcić jedność Kościoła, matki swojej: nastąpiły przeto wyroki Ojców św. nakazujące aby się nie wtrącali zgoła do wyborów....“

Tak już w skutek tej reformy w r. 860 Adryan II papież wybrany i poświęcony jest bez udziału posłów cesarskich. Tak tenże sam papież, rozciąga warunek ten do wyboru wszystkich biskupów, a uchwałę tę powtarza Sobor powszechny, konstantynopolitański VI w 869 r. itd.

Tymczasem lud wraz z duchowieństwem zatrzymał jeszcze na czas jakiś swoje prawo wyboru. I to niezawodnie skłoniło papieża Leona VIII, który rządził kościołem od r. 1049—1055 do udzielenia znów cesarzowi Ottonowi I prawa potwierdzania wyborów papieży i biskupów, dokonanych przez lud i duchowieństwo. Wybrani, na mocy tej uchwały, nie mogli być wyświęcani bez potwierdzenia i inwestytury ze strony cesarza.

Otton I wstępował w ślady Karola Wielkiego; był on prawdziwym opiekunem i obrońcą Kościoła. Inaczej wszakże postępowali następcy jego i wiadomo całemu światu, iż wprowadzili oni zepsucie i świętokupstwo do kościoła, przedawali biskupstwa i wszelkie duchowne godności.

Zbrodnie Henryka IV. cesarza Niemiec przewyższyły wszystkie uprzednie przestępstwa, sprowadzając znaną z historyi walkę jego z św. Grzegorzem VII. papieżem. Hildebrand (Grzegorz VII.) w imię poszanowania dla uchwał poprzedników swoich, skoro wbrew woli swej wybranym na Stolicę Piotra został, napisał do Henryka IV., oświadczając, iż cesarz może mu odmówić swojego potwierdzenia i przeszkodzić tem do przyjęcia tak olbrzymiej godności, lecz jeśli nie uczyni tego, niech się zrzecze naprzód wszelkiego świętokupstwa i inwestytury, gdyż raz zostawszy papieżem, on użyje całej powagi, by uwolnić kościoł od klęsk podobnych. Cesarz nie śmiał odmówić przyzwolenia na wybór Grzegorza, a ten uiścił się z danego słowa z najświętszą, iście apostolską stałością.

Wybory biskupie odtąd odbywały się za sprawą ludu i duchowieństwa pod przewodem nuncyuszów Stolicy Apostolskiej, lub tak zwanych **u r o d z o n y c h — l e g a t ó w**. Z czasem kapituły zdobyły tu wpływ największy. Lud, z kolei, ograniczony tylko do prawa aklamowania wybranych, tracąc wpływ wszelki w wyborze samym, zniechęca się do przywileju swego i poczyna zwolna go tracić. Taki stan rzeczy trwa na Zachodzie do XIII. wieku.

W epoce tej biskupi nawet mają zbyt mały udział w wyborach spółpasterzy swoich, których same tylko wybierają kapituły. Grzegorz IX. obala zwyczaj spółuczestnictwa świeckich ludzi z kanonikami w elekcyi biskupów, a uchwała jego przechodzi do ogólnych ustaw kościoła. (Patrz *Decretalia* rozdz. LVI. tyt. VI. ks. I.) Jednakże despotyczny wpływ władzy cywilnej nie ustępuje wobec zmiany prawa uświęconej przez Grzegorza IX., i może tem łatwiej przenika do kapituł. Z drugiej znów strony zbyteczne pretensye cesarzy i królów, pod pozorem dóbr doczesnych przywiązanych do godności duchownych, sprowadzają znów nieporządki świętokupstwa szeregiem zgubnych następstw. Papieże czują się w obowiązku bronić kościoła z całą ścisłością swojej powagi. Nie jednokrotnie musieli oni powoływać wynikłe sprawy przed swój trybunał i zastrzegać sobie prawo udzielania pewnych biskupich stolic i beneficyów, aby utrzymać prawo wyboru i karcić jego zgwałcenie. Zastrzeżenie to niechybnie prawowite w zasadzie, i zawsze pożyteczne dla kościoła, stawało się niekiedy — wyznać trzeba — powodem nadużyć, o ile się zbytecznie rozciągało

Przychodzimy tak do panowania Filipa pięknego t. j. od 1285 do 1314 roku i spotykamy tu pierwszą gwałtowną a uzurpacyjną reakcyą królów Francyi przeciw powadze kościelnej. Nieprawe zdobycze monarchy tego wywołały wielką potrzebę pieniędzy. On i panowie jego nie wahali się sięgnąć ręką po ojcowiznę kościołów i obciążyć duchowieństwo ciężkiemi a niegodziwemi wymaganiami. Duchowieństwo stawia mężny opór, a Filip mszcząc się zań, wyklucza je z sądów świeckich, gdzie zasiadało dotychczas. Nie dość na tem; uchwałami z 1297 i 1300, on wyzuwa trybunały duchowne z jurysdykcyi doczesnej nad świeckimi i poddaje pewne wykroczenia duchownych trybunałom świeckim. Papież Bonifacy VIII. w licznych bullach poskramia te nadużycia, szczególniej zaś w słynnej bulli *Clericis laicos* z r. 1298. W niej okłada on klątwą tych wszystkich, którzy ośmielają się wkładać ciężary na osoby i dobra duchowne i krępują jurysdykcyę kościoła. Filip nie zważa na to, owszem dalej jeszcze idzie w swym gniewie: wzbrania prałatom wyjeżdżać z granic królestwa pod karą grabieży dóbr do nich należących. Bonifacy VIII. ogłasza w r. 1302 znakomitą dogmatyczną bullę *Unam sanctam* przeciw błędom Filipa, a w innej bulli *Ausculta fili* wyklina go i okłada królestwo interdyktem. Król niepohamowany w zuchwalstwie rozkazuje spalić bullę i zwołuje stany państwa, by wciągnąć kraj cały w rokosz przeciw kościołowi. Stany przyrzekły bronić niezawisłości korony, o którą tu nie chodziło wcale; a bądź co bądź, pod pozorem tym, król i stany jego sięgnęły tu po niezawisłość duchowną i opanowanie kościoła. Filip widząc, nadto, iż prałaci ulegali zakazowi jego wydalenia się z granic państwa, wznawia go w 1303 r. pod karą śmierci i konfiskaty. Aby znaleść przykład podobnej tyranii, potrzeba przejść od czasów Filipa pięknego do najsmutniejszych chwil rewolucyi, której on fundamenta zakładał, a która skazała na śmierć kapłanów wzbraniających się składać przysięgę konstytucyjną, czyniąc jednocześnie najzacniejszego monarchę ofiarą przebłagalną gwałtów Filipa i wielu innych.

Tymczasem Filip posuwa zuchwałość swą aż do chęci zwołania Soboru i złożenia papieża z najwyższej godności. Bonifacy VIII. po raz go wtóry wyklina. Filip, szalony, wysyła wojsko do Włoch i chwyta świętokradczo papieża. Bonifacy umiera, a po kilkomiesięcznem panowaniu św. Benedyta XI., (którego śmierć nagłą niejeden z historyków przypisuje Filipowi i jego ajentom) wybrany za sprawą tegoż króla Klemens V. w r. 1305 przenosi Stolicę Apostolską do Avignonu, gdzie Filip zmusza go do wytoczenia procesu pamięci Bonifacego VIII. i obalenia zakonu Templaryuszów, w celu, aby jego bogactwa zagrabił. Popychany żądzą grosza, monarcha ten prześladował Żydów, fałszował monetę, co mu zyskało chlubne miano: *le faux monnayeur*, przedawał przywileje i tytuły szlachectwa. **T a k i m b y ł p i e r w s z y o j c i e c r e w o l u c y i!**

(C. d. n.)

TEATR WOJNY.

Na krwawym horyzoncie Europy zaświtał pokój. Zwycięscy dyktują go pierwszemu niegdyś a dziś tak wycieńczonemu narodowi, że bez wahania poddać się musi pod jarzmo ohydne nałożone ręką despoty Wilhelma — Cesarzem dziś i Zwycięzcą zwanego. Dziwna losu przemiana! Pod karzącą Opatrzności ręką upadła Francya, bezsilna, własną krwią zbroczona, niezdolna odeprzeć barbarzyńskiego najazdu; danem jej tylko było przed upadkiem swoim przedstawić ludzkości świetny przykład bohaterskiej walki za niepodległość i swobodę. Danem jej było być wielką w głębi upadku; być szczytną w niedoli, wspaniałą śród klęsk, co gradem na nią spadały. Nowy Atylla szedł niszcząc, burząc i paląc; i póty mordował i palił aż Francya zgodziła się opłacić pokój kosztem dzierżaw własnych, mienia i sławy. Tryumf wrogów Francyi zupełny — ale czy długi? czy trwały? Może upojoni szczęściem i nigdy niemarzonem powodzeniem, pp. Bismark, Moltke i inni, może nie chcą i nie mogą stawiać sobie tego pytania przed oczy, może unikają z umysłu spotkania się z niem z bojaźni aby własne ich przekonanie nie odpowiedziało przecząco. Całe dzieje ludzkości służą za tę odpowiedź, każde prawe sumienie co wierzy i ufa w sprawiedliwość Bożą wie dobrze czem się kończą takie zwycięstwa i czy długo trwają podobne tryumfy. Pokój, który uciemięża pokonanego, odbiera mu siłę i mienie, taki pokój słowem jak go dyktują Prusacy trwać długo nie może; tryumf, którego podstawą siła brutalna, zabór i rabunek, wyzyskanie nieszczęśliwej zwyciężonych pozycyi, jest karą, dopuszczeniem na tych co przeznaczeni do wyższych celów, zboczyli od posłannictwa swego i dziś z głębi upadku swego patrzeć na ten tryumf i znosić go muszą. Tryumfów takich widział świat wiele, lecz żaden z nich nie mógł ostać się długo i trwał dopóty tylko dopóki karząca Opatrzności ręka trwać mu kazała dla dopełnienia miary sprawiedliwości. Przed wyrokiem Bożym uchylamy czoła; narzekać nie śmiemy, a tylko z głębi serca modlim się i prosim za pokonanym bratnim narodem, za biedną dziś, upokorzoną i wyniszczoną Francyę!... Świat dziś w żałobie po tej, która była przedstawicielką najwznioślejszych idei wolności i cywilizacyi; przedstawiała je nieraz mylnie to prawda i dziś za to karę ponosi, lecz któż potrafi stanąć na jej miejscu i ten brak zastąpić? To pytanie, które nie tak łatwo rozwiązać, a jednak rozstrzygnięcie tej kwestyi jest koniecznem dla pokoju i swobody ludzkości...

Telegram z Berlina donoszący o rezultacie pokojowych rokowań brzmi jak następuje:

B e r l i n d. 31. stycznia. Podpisany przez hr. Bismarka i Favra dokument zawiera następujące punkta: 1) Trzytygodniowe zawieszenie broni na podstawie preliminaryów pokojowych. 2) Odstąpienie Alzacyi i niemieckiej Lotaryngii wraz z twierdzą Metz. 3) Wydanie Prusakom 20 wielkich pancernych okrętów francuskich. 4) Zapłacenie 4 miliardów kosztów wojennych. 5) Wzajemne uznanie nowego stanu rzeczy. 6) Zwołanie w przeciągu 14 dni do Bordeaux konstytuanty, która rząd ustanowić i umówione powyższe preliminarya pokojowe przyjąć ma. Wieść krąży, że cesarz Wilhelm ma jutro do Berlina powrócić.

Następca tronu mianowany naczelnym wodzem wszystkich we Francyi znajdujących się wojsk.

Raport wojenny.

Paryż. Sobota 21. styczzia. Forty południowe i bastiony utrzymywały żywy ogień w ciągu nocy ubiegłej. Dzisiaj nieprzyjaciel podwoił energię; przez dzień cały ciskał granaty i bombardował miasto. Liczne baterye pruskie nieustannie działają. Chmury dymu podnoszą się z wyżyny Chatillon która atakuje fort Montrouge i bastyony. Forty Vanvres i d'Issy odpowiadają z małemi przerwami z bastyony de Vanvres strzelają szalenie.

Auteuil wytrzymało prawdziwy grad pocisków. Granat rzucony na Mortemart upadł o dwadzieścia pięć metrów dalej na avenue de Boulogne.

Pożar szpitalu de Saint-Cloud powiększa się. Spostrzeżono płomienie, które dosięgały szczytu. Widziano także gęste kłęby dymu wznoszące się nad drzewami de Montretout. Mówią że Mont Valérien zapalił Fermy i zamek hr. de Beary zajęty przez wojska pruskie

Jak się można było spodziewać bombardowanie wzmaga się i rozszerza. Około godziny dziewiątej rozpoczęło się w Saint-Denis. Uszkodzenia jakie sprawiło nie zasługują na wzmiankę.

Dziś około pierwszej z południa Prusacy rozpoczęli żywy ogień na fort de Montrouge z bateryj ustawionych w Bogneux. Około trzeciej godziny nieprzyjaciel zdemaskował nowe baterye i zaczął rzucać na fort ten pociskami większych rozmiarów. Bicetre, les Hautes — Bruyeres i Montrouge odpowiadały silnie i dość skutecznie, w celu zmuszenia nieprzyjaciela do zaprzestania ognia. O piątej godzinie ogień trwał jeszcze.

Wczoraj wieczorem kanonada fortów południowych i bateryj pruskich z Chatillon, Clamart, Bogneux, Meudon i Breteuil była z obu stron bardzo silna. Jeden z naszych granatów wysadził w powietrze nieprzyjacielską prochownię w młynie de Pierre.

Wybuch był silny i uszkodzenia jakie sprawił, znaczne.

Bombardowanie Saint-Denis i fortów zakrywających miasto rozpoczęło się dziś rano o trzy kwadranse na piątą

Ogień bardzo żywy w ciągu dnia, od zmierzchu stał się jeszcze gwałtowniejszym i skierowanym na miasto. Wzniecone pożary ugaszono rychło. Forty poniosły tylko nieznaczne uszkodzenia.

Nieprzyjaciel atakował ciągle Nogent bez żadnego skutku.

Naczelny dowódzca gwardyi narodowej Sekwany wydał do swoich żołnierzy następującą odezwę:

Dzisiejszej nocy garstka wichrzycieli wtargnęła do więzienia Mazas i uwolniła kilku więźniów, a między innymi p. Flourens. Ciż sami ludzie chcieli zająć bióro burmistrza cyrkułu i urządzić tam powstanie. Wasz naczelny dowódzca liczy na wasz patryotyzm w poskromieniu tych zbrodniczych zamachów. Idzie tu o ocalenie miasta. Podczas gdy je nieprzyjaciel bombarduje, spiskowi łączą się między sobą by zniweczyć obronę.

W imię ocalenia ogółu, w imię praw, w imię świętego obowiązku, który nam rozkazuje łączyć się ku obronie Paryża, bądźmy gotowi zniszczyć ich zbrodnicze zamiary. Niech na pierwsze we-

zwanie gwardya narodowa powstanie cała, a wichrzyciele nie zdołają nic uczynić.

Paryż 22. stycznia 1871.

Dowódzca naczelny gwardyi narodowej
Clement- Thomas.

Weser Ztg. umieszcza następujący opis wycieczki paryskiej z 19. b. m.

Od czteromiesięcznego osaczenia Paryża nieprzyjaciel nie dołożył nigdy tak wielkich usiłowań, ażeby przełamać nasze linie, jak w dniu wczorajszym. W nocy z dnia 18go na 19ty spostrzeżono na całym froncie południowym i południowo-zachodnim silne ruchy i koncentracye sił wojennych nieprzyjacielskich, tak, żeśmy mogli na pewno sądzić, iż przedsięwziętą zostanie wycieczka na wielką skalę przeciwko 5mu korpusowi armii. Około godziny 8mej zrana doniesiono tu telegrafem, że nieprzyjaciel posuwa się na całej linii przeciwko 5mu korpusowi i oddziałom 4go korpusu armii Na pierwszy dany sygnał alarmowy wyruszyły niezwłocznie stojące tu dwa bataliony 7go i 47go pułku na plac boju. do armat założono konie na Place d'Armes i w przeciągu półgodziny 5ta polowa brygada artyleryi opuściła Wersal. Tymczasem przybyły tu pułki gwardyi landwery numer 1szy i 2gi, prawdziwe postacie Hunów, z Chateaufort, tudzież prawie cała dywizya Bawarczyków, którą skierowano pospiesznie z kwater jej w Sceaux i Bievres do Wersalu. Landwera nadeszła o godzinie 11. przed południem i ustawiła się na Avenue de Paris, Bawarczykowie na Place d'Armes, ażeby ich można użyć niezwłocznie jako rezerwę. Tutejsi mieszkańcy żywili znowu nadzieję, że wieczorem będą mogli ziomków swych powitać w Wersalu i skupiali się na ulicach. Ku zabezpieczeniu miasta przebiegały ulice patrole dragonów, ażeby wszelkie wybryki przytłumić w zarodzie. W ogóle trudnem jest przedstawić ogólny obraz walki, która stoczoną została na wielkim obszarze. Około pół do ósmej z rana z brzaskiem dnia pojawił się nieprzyjaciel z kolosalną siłą, wynoszącą około 100.000 ludzi. Bój rozpoczął się pod Sèvres, ciągnął sie ku Meudon, Garches, St Cloud, Vaucresson, Malmaison, Bougival itd., tak, że cała 9ta i 10ta dywizya z wszystkiemi prawie pułkami 7m, 47m, 58m, 59m, 6m, 46m, 37m, 50m, wzięły udział w walce Najgorętszym był bój pod St. Cloud i Bougival, gdzie nieprzyjaciel dokładał największych starań, ażeby przełamać linię osaczającą. Ze wszystkich stron zasypywał on nasze co do liczby znacznie szczuplejsze siły literalnie gradem granatów. Trzask kartaczownic, ogień bateryj i szasepotów był tak gwałtowny, jaki może nigdy jeszcze w przebiegu obecnej wojny. Piąta brygada artyleryi z wielkim jedynie mozołem mogła wziąć udział w akcyi, gdyż poprzecinane i leśne pole bitwy przeszkadzało artyleryi w zatoczeniu dział. Z wielkiem męztwem odparły pułki 5go korpusu wszystkie ataki nieprzyjaciela, który coraz to nowe masy wprowadzał w walkę. O godzinie 10tej uderzyło kilka francuskich pułków na szaniec Montretout pod St. Clout; ataki te jednakże 2ga kompania 5go batalionu strzelców energicznie odparła po pięć razy, lecz w końcu została zmuszoną ważną tę pozycyę chwilowo oddać nieprzyjacielowi. Początkowo potykał się nieprzyjaciel dzielnie, odwaga jego jednakże z każdą godziną słabła, w miarę wytrwałego oporu, stawianego mu przez nasze wojska. Pole bitwy rozszerzało się coraz bardziej i zajęło przestrzeń prawie dwóch mil niemieckich. Ogień z dział i kartaczownic był tak straszny, że na mojem stanowisku w Vaucresson, w końcu dojrzeć jedynie mogłem grubą chmurę dymu, która zasłaniała powietrze. Nasza baterya strzelała z Louveciennes i St Germain do wysuniętych bateryj z fortu Mont Valérien; natomiast baterye ustawione pomiędzy Lacelle, St. Cloud a Bougival dawały ognia na pułki nieprzyjacielskie. rozwijające się z Reuil. Korpus czwarty, który około południa zmuszony był do wzięcia udziału w w walce, potrafił tak rozwinąć swą artyleryą na wzgórzach pomiędzy Carriere, St. Denis i Chalon, iż ogień jej bardzo był skutecznym Pomimo, że nieprzyjaciel wznawiał ciągle usiłowania, ażeby nas przełamać, to przecież zawsze ustępować musiał przed walecznością naszych wojsk. Wczoraj okazało się niewątpliwie, że szańce i zasieki, wykonane w ciągu trzech miesięcy przez nasze wojska, tworzą nieprzepartą baterye, o którą się rozbijają wszystkie ataki nieprzyjacielskie. Dywizye 9ta i 10ta, mianowicie pułki 37my, 47my i 50ty największy brały udział w walce, jako też obok niej 5ty batalion strzelców największe poniosły straty. Strzelanie z armat i ogień trwał od 8ej godziny zrana, aż do mniej więcej pół do 6ej wieczorem. Rezultat walki był ten, żeśmy mimo w trójnasób liczniejszych sił nieprzyjacielskich, z energią utrzymali się na wszystkich naszych pozycyach. Już około godziny 2ej z południa przybyły pierwsze oddziały w niewolę zabranych żuawów, za którymi nieustannie nowe nadchodzą tu transporty, również francuscy i pruscy ranni, których większą część stanowili strzelcy. Król pojechał o godzinie 1ej w południe do Marty, zkąd z wodociągu przypatrywał się bitwie. O godzinie 4ej i pół otrzymał pułk gwardyi landwery rozkaz ruszenia naprzód: rozkaz ten żołnierze powitali okrzykiem radości. Około godziny 7ej wieczorem powróciły tu pułki, które się były posunęły aż do St. Clond i rozeszły się na kwatery, podczas kiedy Bawarczyków pomieszczono w koszarach. Wszystkie oddziały wojsk będących na forpocztach, rozłożyły się na noc w biwakach i kwaterach alarmowych, gdyż oczekują ponowienia ataku w nocy albo dziś. Nieprzyjaciel wczoraj wieczorem nie cofnął się do fortów, lecz zewnątrz tychże rozłożył namioty swe w biwakach. Twierdzą, że Trochu chce przedsięwziąć wycieczkę z całą siłą na większą jeszcze skalę, do której go zmuszano, a która przez pięć dni ma się powtarzać. Próżne będą wszelkie usiłowania nieprzyjaciela, a może nawet manewr powyżej opisany, uważać można za ostatni pobłysk wkrótce zagasnąć mającego promyka nadziei Paryża.

Przegląd polityczny.

Francya. Jak wiadomo publikuje rząd republikański od czasu do czasu tajne depesze, celem zdyskredytowania rządu Napoleonskiego i jego organów. Między ogłoszonemi dokumentami znajdują się najrozmaitsze listy biskupów do ministrów oświaty, które w ostatnich czasach śród wrzawy wojennej ogólną na się zwróciły uwagę. Pismo znanego Mareta biskupa Susy i dziekana Sorbony z datą 7. stycznia 1857 maluje nam stan kościoła we Francyi: We Francyi, mówi on, istnieją dwa stronnictwa: ultrasów i umiarkowanych. Pierwsi pracują nad rozpadliną między kościołem a społeczeństwem i gotują moralnemu porządkowi i systemowi napoleonskiemu wszelkie niebezpieczeństwa. Oni to zdolniby byli podminować całą podstawę budowy zwanej państwem. Byłoby przeto wielkiem dla państwa i kościoła niebezpieczeństwem, gdyby nowy arcybiskup paryski wyszedł z łona owego stronnictwa. Do tego pisma dołączono memoryał skreślony inną ręką, gdzie powiedziano, że wprawdzie oba stronnictwa nie różnią się między sobą co do zasad wiary, stronnictwo atoli ultrakatolickie sprzyja absolutnej władzy papieskiej, świeckiemu panowaniu duchowieństwa, i miesza błędy filozofii i rewolucyi z prawnem postępem społeczności.

Stronnictwo to upatruje swój ideał w rządach teokratycznych, ono bowiem uznaje jedynie średniowieczny porządek za prawdziwie katolicki. Maret mniema przeto, iż zasady z r. 1789, należycie tylko zrozumiane, biorą swój początek tak z chrześcianizmu jak i z mądrości filozoficznej, i że one przyczyniły się przeważnie we Francyi do podniesienia sprawiedliwości, równości, wolności i dobrobytu. Z tego wypływa iż większa część kleru coraz bardziej odsuwa się od reszty społeczeństwa, traci wszelki nań wpływ i staje się niepopularnym. Jego to przeto jest winą, jeśli naród grzęźnie w matoryalizmie i naraża się na największe niebezpieczeństwa.

W drugim memoryale, który choć bez podpisu, przypisują Maretowi, powołuje się autor na poufne konferencye z ministrem oświaty i skarzy się mocno na *Univers*, który przedstawionym jest jako narzędzie teroryzmu. Większa część biskupów nie śmie się odzywać z bojaźni, aby nie postawiono ich pod pręgierz jako Galikanów, czyli inaczej heretyków. W końcu przypomina Maret niebezpieczeństwa, jakie wypłynąć mogą z dalszego istnienia dziennika *Univers*, nie może się jednakże zdobyć, aby wypowiedzieć, czy należy go zdusić lub postarać się o to, aby sam ze siebie istnieć przestał.

Dla zrozumienia tego co tu powiedziano należy nadmienić że biskup Maret jest autorem dzieła przeciw nieomylności, które musi być uważanem jako organ stronnictwa galikańskiego francuskiego episkopatu. Maret swoje zasady śmiało wypowiedział na doborze, w końcu atoli pokonany przeciw dowodami poddał się zupełnie uchwale soboru.

Piszą nam że Ojciec św. ma się wcale dobrze, lepiej jak roku zeszłego. Codziennie odbywa dłuższe przechadzki po obszernych komnatach Watykanu, co mu skuteczniejszem jest do zdrowia niźli wycieczki po alejach pałacowych śród drzystego powietrza. Przyjmował niedawno jak najłaskawiej belgijską deputacyę i pozwolił sobie odczytać protest energiczny wymierzony przeciw zaborowi dokonanemu przez rząd włoski. W czasach ostatnich przyjmował około sto dzieci rodziców mieszczańskich przyczem uraczył je serdecznemi naukami. Między innemi opowiadał im, iż był u niego jakiś pan obcy i mówił mu, że wszyscy czarci wynieśli się dziś z piekła na ziemię i osiedli po większej części w Rzymie; pozostał tylko portier aby przyjmować nadchodzących.

Przed trzema dniami (t. j. 20. stycznia) udzielał audyencyę biednym, wypędzonym urzędnikom, oddał pochwałę ich wierności i zasługom około stolicy apostolskiej i osoby papieskiej, ogrzewał w nich wiarę ku Bożej opatrzności i przyrzekł, że z końcem miesiąca nie zaniedba obdarzyć ich choćby drobnym pieniężnym datkiem. Papież ze łzą w oku pożegnał wierną tę drużynę.

— Korespondent *Daily Telegraph* z Bordeaux tak pisze o rozmowie jaką miał z Gambettą:

„W rogu obszernego salonu prefektury w Bordeaux — ujrzałem Gambettę siedzącego nad stosem papierów, listów, telegramów, map i wszelkiego rodzaju urzędowych dokumentów. Sposób w jaki mnie przyjął, jak równie cała pogadanka niemiała w sobie najmniejszego oficyalnego charakteru. Zrobił on na mnie wrażenie jakie robi zazwyczaj francuski gentlemann o eleganckich manierach. Po kilku uwagach o stanowisku jakie zajęła prasa angielska w obec stron wojujących, odezwał się Gambetta: Anglicy mieli z początku słuszność, gdy sympatye swoje zwracali ku Prusom. Wojna tak jak ją podjął Napoleon była nie sprawiedliwą, a rzeczywista Francyi opinia była przeciw takowej. Nikt z Francuzów nie życzył sobie obaczyć swą armię ojczystą zwyciężoną, nie dziw przeto, że ogólna żałoba napełniła serce Francuzów, gdy patrzyli się na tak straszne i niesłychane klęski; żałoba ta ogarnęła nawet tych, którzy tak jak i inni uczynili co mogli aby wojnę zażegnać. Ale co się tyczy Anglii i innych opodal stojących widzów, to dziwić mi się przychodzi, iż wasze sympatye były z początku przeciw Francyi. Wojna atoli obecna nie jest dalszym ciągiem wojny podjętej roku zeszłego, wojny o której król pruski powiedział, iż nie prowadzi jej przeciw Francyi, lecz jej cesarzowi. Rozpoczęła się ona pod Weissenburgiem a zakończyła pod Sedanem. Wojna obecna jednakże wymierzoną jest przeciw Francyi i ludowi francuskiemu. Co się nas tyczy gotowi jesteśmy wynagrodzić sprawidliwe pretensye głównej pruskiej kwatery i tym sposobem okupić błędy przeszłych naszych rządów i dać przytem rękojmię, iż nie pochwycimy przy pierwszej lepszej sposobności za broń, aby pomścić się za doznane klęski. Zresztą czyż obecne nasze położenie nie jest najlepszą w tej mierze rękojmią?!... Czyż patrząc się na dzisiejszą sytuacyę Francyi można pomyśleć, abyśmy za jakie sto lat nawet pragnęli na nowo zerwać się do krwawych zapasów? Lecz pominąwszy już tę okoliczność przyznać należy, że naród francuski nie rwał się do wojny. Wojna zniszczyła go; Francuzi jako naród pragną dziś pokoju i wytchnienia. Ależ i pokój często staje się zanadto drogim i kosztownym. Zaprawdę bylibyśmy ostatnim narodem w Europie, pośmiewiskiem innych ludów, gdybyśmy zezwolili na odstąpienie dwóch pięknych prowincyj, prowincyi których mieszkańcy są na skróś ożywieni sympatyami francuskiemi i błagają nas abyśmy ich nie opuszczali.“

Następnie zwróciliśmy naszą rozmowę na ogólny charakter dzisiejszej wojny, a na moje pytanie czy z upadkiem Paryża skończy się wojna, odpowiedział Gambetta, że upadek stolicy nie wywrze najmniejszego wpływu na tok wojny, w razie gdyby Prusacy trwali upornie przy swych roszczeniach „Nie przemawiam ja tutaj — są jego słowa — w mem własnem imieniu, ani w imieniu tutejszej delegacyi rządowej, lecz jestem w tej chwili wyrazem stałej i niezłomnej decyzyi każdego z moich kolegów, którzy są tego zdania, iż wojna musi być dalej prowadzoną bez względu na ofiary i następstwa. — Jeśli Paryż jutro upadnie, wypełni w godziwy sposób wobec Francyi swą powinność, choć co się mnie tyczy, nie wierzą, aby Paryż miał kiedykolwiek kapitulować. Zdaniem mojem — mieszkańcy raczej puściliby za przykładem Moskwy miasto z płomieniem, nim pozwoliliby rozwielmożnić się w niem wrogowi.“ „Lecz dajmy na to, że nastąpi kapitulacya?“ — wtrąciłem, mówi korespondent angielski. „W takim razie, była odpowiedź Gambetty, musimy prowadzić dalej walkę po prowincyach; posiadamy obecnie, nie wliczając armii paryskiej, pół miliona ludzi pod bronią i przeszło 250,000, którzy bądź to już w drodze, bądź też gotowi wyruszyć do swych korpusów. Rekruci z r. 1871 jeszcze są nietknięci, niemniej ludność żonata. Cyfra pierwszych wynosi 300,000, druga kategorya obliczona jest na 2 miliony. Broni mamy podostatkiem; nie brak nam pieniędzy. Naród i mężowie wszelkich politycznych odcieni po naszej stronie. W tych warunkach postąpilibyśmy sobie niehonorowo, gdybyśmy ustąpili. Walczymy jako naród za naszą egzystencyę, Niemcom zaś idzie o zdobycze terytoryalne, które nie przyniosą i nie mogą im przynieść zbawienia. Wierzaj mi pan, że niemniej od pojedyńczych okolic Francyi zniszczone i wyssane są całe pasy Niemiec; a nawet bodaj czy nie więcej. Spoglądnij pan na straty armii bawarskiej. Policz całe zastępy wdów i sierót.

Nasza ludność żonata nie porwała jeszcze za broń, ludność żonata niemiecka poniosła już tysiączne a tysiączne straty. — Nie możebnem jest prawdziwie, niemożebnem arytmetycznie, abyśmy przy odwadze i wytrwałości nie potrafili wypędzić najezdcy.

„Anglia zbłądziła mocno, iż nie postarała się o to, aby mogła powiedzieć Prusakom, iż przekroczenie ze strony niemieckiej pewnych granic, będzie w oczach Anglii uważane jako *Casus belli*. Anglia zezwalając na niszczenie i rozkawałkowanie Francyi, straciła tem samem nie tylko jedynego na stałem lądzie sprzymierzeńca, lecz w rzeczywistości zrzekła się całej przewagi na rzecz Prus... Po latach dziesięciu, a może i pierwej, obaczymy Moskwę w Konstantynopolu, Prusy w Holandyi, Belgii i Tryeście; cała kontrola starego świata spocznie natenczas w ręku obu tych mocarstw, podczas gdy car wyciągnie dłoń łakomą na Wschód po posiadłości angielskie. Z zebraniem waszego parlamentu mam nadzieję, iż Anglia przejrzy i przyzna, iż nie postępowała szlachetnie w obec swego sprzymierzeńca tj. Francyi, i że w własnym jej interesie dziś spoczywa naprawić błędy, „a naprawić nim będzie za późno.“

Włochy. *Gaz. del. Popolo*, wychodząca we Florencyi zapewnia, iż kardynał Antonelli wystosuje wkrótce okólnik do swoich pełnomocników zagranicznych z zawezwaniem, aby zbadali zamiary dotyczących rządów na ten wypadek, gdyby stolica Włoch w samej istocie do Rzymu przeniesioną być miała. Dalej chciałby się kardynał dowiedzieć, czy udaliby się posłowie obcych mocarstw, akredytowani we Florencyi do Rzymu, zwłaszcza, że samo zaproszenie ich tylko ze strony rządu włoskiego do tego wcale nie wystarcza. Na koniec życzyłby sobie kardynał Antonelli bliżej zbadać opinię rządów co do akredytowanych posłów przy stolicy apostolskiej.

Wychodzący w Rzymie dziennik *La Capitale* skonfiskowano za obrazę Ojca św.

Obawiają się ponownego wystąpienia Tybru.

Hiszpania. Nowy król hiszpański wystosował do Ojca św. list następujący:

Ojcze święty!

Mając ofiarowaną sobie przez kortezów hiszpańskich koronę, tego szlachetnego państwa, a zyskawszy pewność, iż elekcya ta nie może w niczem przynieść szkody pokojowi Europy, osądziliśmy za stosowne przyjąć z wdzięczności tę koronę chociaż tak ciężką dla nas, bo związaną z tylu ważnemi zadaniami i wkładającą tyle trudnych do spełnienia obowiązków. Przyjmując ją powzięliśmy niewzruszone postanowienie użycia wszystkich sił naszych i poświęcenia całego życia naszego by tylko zapewnić powodzenie i pomyślność wielkiemu narodowi temu. Urodzony i wychowany na łonie religii, która uznaje świętobliwość Waszą jako Głowę widomą, a będąc obecnie królem katolickiego narodu, którego obywatele, wolni w wyborze i praktyce takiej religii jakąby im wyznawać się podobało, zachowali jednak w znacznej większości żywą i gorliwą wiarę przodków swoich, było zarazem głównem i najpierwszem staraniem uczynić tak, co niech świadczy o naszem poważaniu i przywiązaniu do świątobliwości Waszej, aby ciągłe stosunki między Waszą Świątobliwością i tym szlachetnym narodem były takie, jakie być winny między Ojcem duchownym a wiernymi Jego synami.

Raczy zezwolić Świątobliwość Wasza, że podając Mu wiadomość o naszem wstąpieniu na tron i zanim złożymy przysięgę na to że zachowywać będziemy i zachowywać każemy konstytucyę monarchii, co nastąpi 2go bm.; jednym z pierwszych czynów panowania naszego będzie poświadczenie naszej synowskiej miłości i głębokiego poważania, które dla Ciebie Ojcze Święty, czujemy. Prosimy też Świątobliwości Waszej abyś raczył udzielić nam swego świętego apostolskiego błogosławieństwa, jako znamię pewności, że zdołamy godnie wypełnić nasze nowe a wysokie obowiązki; błagamy całem sercem Wszechmocnego aby zachować raczył drogocenne życie Świątobliwości Waszej na długie i szczęśliwe lata.

Ojcze Najmilszy, Waszej Świątobliwość pokorny i pobożny syn

Amadeusz

Dan w pałacu w Madrycie 5. stycznia 1871.

Kronika.

— **Tragiczny wypadek**. Niejaki p. K., ukończony słuczacz tutejzzego wydziału filozoficznego, znikł był przed kilku dniami bez śladu w sposób zagadkowy. Napisał przedtem do swych kolegów bilet następującej osnowy: „W mojem awanturniczem życiu zaszedłem na brzeg przepaści. Robię krok dalej Nie szukajcie mnie, bo mnie nigdzie nie znajdziecie.“ Koledzy zaniepokojeni temi słowami, które wyraźnie wskazywały na zamiar samobójstwa, uwiadomili czemprędzej policyą, aby zarządziła ze swej strony poszukiwania za zrospaczonym młodzieńcem. Szukano długo, i wszędzie, ale zupełnie bezskutecznie. Młody człowiek znikł bez śladu, i z tego powodu powstało domniemanie, iż się zapewne utopił.

Czego nie zdołały wyśledzić staranne poszukiwania, wykrył przypadek. Niedaleko pałacu inwalidów koło t. z. Kortumówki ujrzał przechodzący tamtędy przedwczoraj wyrobnik kilka psów wybiegających z niezasklepionej jeszcze piwnicy pewnego niedokończonego domku. Psy te oblizywały się; widocznie znalazły śród murów owej budowli jakiś przedmiot żeru. Zaciekawiony przechodzień udał się do wnętrza domku, i z niemałem przerażeniem spostrzegł na dnie piwnicy leżącego trupa młodego mężczyzny. Trup był zupełnie skostniały, ubrany bardzo porządnie; psy ponadgryzały mu palce.

Natychmiast uwiadomiona zwierzchność drugiej dzielnicy zajęła się przeniesieniem trupa (w którym poznano autora zagadkowego biletu) do szpitalu powszechnego. Obdukcya wykaże przyczynę śmierci, którą prawdopodobnie spowodowało otrucie.

Mówią, iż na trupie młodego samobójcy znaleziono ślady silnie rozwiniętej choroby syfilistycznej.

— **Nadane stypendya** Wydział krajowy nadał stypendya po 100 złr. w. a. z fundacyi obywateli byłego obwodu sądeckiego.

1. Wojciechowi Kwoczyńskiemu uczniowi 7. klasy

gimnazyum w Nowym Sączu, który ukończył klasę poprzednią z wyszczególnieniem lok. 1. na 39. Matka jego prócz dożywocia z trzech morgów roli i wolnego pomieszkania, tudzież 4 sztuk bydła, nie posiada żadnego majątku, a dla zbyt podeszłego wieku zarabiać nie może.

2. Janowi Wróblowi uczniowi 5. klasy tegoż gimnazyum, który dotąd pobierał stypendyum z tej samej fundacyi rocznych 70 złr. Ukończył on klasę poprzednią z wyszczególnieniem lok. 1. na 58 Ojciec jego włościanin, obarczony 4giem nieletnich dzieci, prócz kilku morgów lichego gruntu, żadnego nie posiada majątku.

— **Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego** za czas od 1. do 31. grudnia 1870. (Ciąg dalszy).

6. Pp. dr. Henryka Kurcera, Benjamina Redissa, Mojżesza Klirsfelda, Izraela Lehrera i Eizyga Ratnera przeciw orzeczeniom wydziału powiatowego w Bóbrce i Rady gminnej w Chodorowie, któremi skazano rekurentów na podstawie §. 32 ord. wyb. gm. na grzywnę po 20 złr. za nieusprawiedliwione wydalenie się z posiedzenia rady, celem z dekompletowania tejże i uniemożliwienia wyboru zwierzchności gminnej.

7. P. Wojciecha Siekierskiego, byłego burmistrza miasta Ropczyc przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego, którem zniesiono nielegalną uchwałę rady gminnej ropczyckiej, wyznaczającą pomienionemu burmistrzowi i jego zastępcy remuneracyę za trzechletnie urzędowanie.

8. Pani Wandy Ławrowicz, wdowy po nauczycielu, przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego tarnowskiego, którem odmówiono rekurentce wyznaczenia pensyi wdowiej z powodu, że mąż jej nie miał nominacyi na posadę stałą.

9. Właścicieli obszaru dworskiego w Błozwi przeciw rozporządzeniom wydziału powiatowego w Rudkach, aby w myśl §. 12. ust. drog. dostarczyli potrzebnego do budowy mostu materyału.

10. Gminy Smuchów przeciw wezwaniu wydziału powiatowego żydaczowskiego, aby uiściła przypadającą na nią część kosztów budowy mostu na drodze publicznej.

11. Administracyi dóbr funduszowych Godowa przeciw uznanemu obowiązkowi utrzymywania w dobrym stanie komunikacyi na drodze publicznej w Godowie i promu na Wisłoku.

12. Naczelnika gminy brzeżańskiej przeciw rozporządzeniom tamecznego wydziału pow., mocą których zarządzono oczyszczenie z błota drogi brzeżańsko podwołoczyskiej na koszt gminy, gdy wezwania o dokonanie tej czynności okazały się bezskutecznemi i skazano rekurenta na grzywnę 20 złr. za niedopełnienie poleceń.

13. P. Berke przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego tarnowskiego, którem zobowiązano rekurenta do otworzenia i utrzymywania według postanowień ustawy drog., drogi prowadzącej z psiej górki przez Łękawkę do Tarnowa i obok gorzelni dworskiej do Zalasowej.

14. Naczelnika gminy Głogowa przeciw poleceniu wydziału powiatowego rzeszowskiego, aby droga od Wygody przez las głogowski aż do granicy stykowskiej, jako należacą do kategoryi dróg gminnych przez gminę głogowską została naprawioną.

15. Gminy Przemyśla przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego, którem odmówiono gminie uwolnienia od opłaty myta na drodze przemysko-sanockiej dla transportów drzewa z Kruhela na użytek instytucyj publicznych.

16. Gminy Falejówki przeciw poleceniu wydziału powiatow. sanockiego, ażeby przedłożyła plany naprawy drogi gminnej w Falejówce.

17. Naczelnika gminy Nowosiółek skazanego przez wydział powiatowy w Lisku na grzywnę 5 złr. za nienaprawianie drogi.

18. Gminy Jasienicy przeciw uchwale Rady pow. nowo-sądeckiej w sprawie prestacyi gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych.

19. Naczelnika gminy Żukęcina, skazanego przez wydz. pow. kołomyjski na grzywnę 3 złr. za nienaprawienie dróg i mostów.

(Dok. nast.)

— **Pożary**. Dnia 18. grudnia zgorzała w Łękach w powiecie pilznieńskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 300 złr. Dnia 24. grudnia zgorzała w Bieśniku w powiecie brzeskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 100 złr. Dnia 6. stycznia zgorzała w Wielkiej wsi w powiecie brzeskim stajnia dworska z bydłem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 2370 złr. Dnia 9. stycznia zgorzała w Wulce grzędeckiej w powiecie lwowskim stodoła ze zbożem. Przyczyna pożaru niewiadoma Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1000 złr. Dnia 11. stycznia zgorzał w Brzezinach w pow. ropczyckim dom włościański. W płomieniach zginęła 10-letnia dziewczyna Przyczyną pożaru była nieostrożność. Dnia 11. stycznia zgorzał w Mostach wielkich w pow. żółkiewskim dom jeden. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 100 złr. Dnia 14. stycznia zgorzała w Prusinowie w pow. sokalskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 900 złr. Dnia 17. stycznia zgorzała w Szumiaczu w pow. turzańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 400 złr. Dnia 22. stycznia zgorzała w Licykowcach w pow. husiatyńskim dom jeden. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 60 złr.

Józef hr. Hauke Wojna obecna srogie zadała ciosy także naszemu narodowi Ileż to ziomków naszych nie poległo na obcej ziemi za sprawę francuskiego narodu. Stratą wielką jest śmierć jenerała Haukego, znanego pod nazwą Bosaka, który poległ d. 19 stycznia w bitwie pod Dijon, był synem Józefa Haukego, jenerała wojsk polskich, brata ministra wojny. Urodzony 19. Marca 1834 r., odebrany od matki na dwór cara Mikołaja i umieszczony najprzód w korpusie małoletnich w Carskiem Siole, a po dojściu 10 lat w korpusie paziów, już w 17 roku życia zamianowany został podporucznikiem huzarów gwardyi. Prędko przechodząc stopnie wojskowe, w 24 roku życia był już podpółkownikiem gwardyi i oficerem ordonansowym cara. W tym czasie zapoznawszy się z jenerałem Baratyńskim przeszedł do służby na Kaukazie, gdzie dowodził pułkiem. W r 1862. wziąwszy dymisyę, pomimo własnoręcznego listu W. ks. Michała nadsyłającego mu szpadę i prawo wyboru jakiegokolwiek pułku w całej armii pod swe dowództwo, pomimo wielkich obietnic na przyszłość, wyjechał zagranicę i w krótce potem oświadczył chęć służenia w powstaniu. Z początku rząd narodowy nie dowierzał Haukemu, i dopiero we wrześniu dostał dowództwo oddziału 10 października 1863. r. przeszedł granicę na czele 100 jeźdźców jako naczelnik wojenny, województwa krakowskiego. W krótce oddano mu naczelnictwo województwa sandomirskiego, a potem i kaliskiego przy schyłku powstania Jenerał Hauke trzymał się najdłużej. bo do 18. kwietnia 1864 r. dając dowody nieustraszonej odwagi i wytrwałości. Był to człowiek wysoko wykształcony, umysł poetyczny, pełen zapału i szlachetności; dzielny żołnierz, w polityce łatwo się dawał powodować, czemu przypisać należy udział jego w l i d z e p o k o j u, gdzie występując w imianiu Polski, musiał słuchać najniedorzeczniejszych bredni socyalistow moskiewskich. Podobnie czas jakiś należał do „ogniska republikańskiego polskiego" kierowanego ręką Mazziniego, ale się zeń w krótce usunął. Po upadku cesarstwa francuskiego zapalony republikanin oddał się na usługi rzeczypospolitej i służąc w armii wogezkiej, znalazł śmierć na polu bitwy. Pragnął on szczególniej zmazać z imienia piętno śmierci stryja i to mu się powiodło Charakter Bossaka był szlachetny, osoba bez skazy, a w naszych czasach o takich ludzi nie łatwo. Zostawił po sobie żonę i trzy drobne córeczki.

Ostatnie wiadomości.

Delegacya austryacka rozpoczęła ogólne rozprawy o ekstraordynaryum budżetu wojskowego. Na posiedzeniu dnia 30. b. m. przemówił Klaczko. Mowa jego trwająca przeszło półtory godziny opiewa w główniejszych zarysach:

„Widowisko, jakie przedstawia Austrya od chwili wybuchu francusko-pruskiej wojny, jest jedynem w historyi. Cios śmiertelny zadany jej w serce w roku 1866 nie wywołał w niej żadnego głosu zemsty. Opinia publiczna sztucznie przez dzienniki fabrykowana, postawiła się pod sztandar Prus. Rezultat z tego postawienia się jest ten: ż e n i e m a j u ż E u r o p y.

Francya bowiem jest złamaną, Anglja usunęła się od europejskich interesów, a wcale jest wątpliwem, czy alians Prus z Rosyą został rozwiązany. Lecz przypuściwszy nawet, że zbliżenie się do Prus będzie dla Austryi pożytecznem, nie uwalnia nas to jednak od usiłowań, które są powinnością wielkiego państwa.

Dla rozwoju Austryi będzie jednak to zbliżenie pod wszelkiemi warunkami szkodliwe. Bismark parlamentarnego rządu nie znosi, a pruski duch militaryzmu ogarnie i Austryę i zamieni ją w militarne państwo. Bismark postara się już o to, żeby w Austryi nie powstało parlamentarne eldorado W skutek zwycięstw Prus będzie znowu w Europie rasa rozstrzygać o tworzeniu się państw. Przykład Niemiec doda odwagi Rosyi, a Francya będzie w tem jej sprzymierzeńcem Gdyż Francya na przyszłość nie będzie wcale oszczędzać Europy, która dozwoliła na wszystkie obropności tej wojny. Jeżeliby Austrya w takich okolicznościach, zamiast na silnej armii opierała się na Prusach, to wtedy Prusy przypomną sobie nagle, że na sztandarze swoim wypisały „jedność Niemiec", a że przecież i w Austryi są miliony „niemieckich braci." Być może, że wtedy porozumią się z sobą Prusy i Rosya.

Zasada monarchiczna polega na honorze i broni państwa. Ażeby pierwszy utrzymać, musimy cesarzowi przyzwolić te środki, jakich od nas żądają. (Brawo z prawicy.)

O przesileniu gabinetowem, które stało się już chroniczną słabością połowy przedlitawskiej, donoszą z Wiednia, że zanosi się na gabinet czysto urzędniczy, który nie byłby od tego, aby skłonić się do reakcyi i zawiesić w niektórych krajach konstytucyę. Na prezydenta gabinetu faworytują hr. Wrbna, a gdy ten odmówił, br. Kellersperga. Do ministerstwa weszliby: Benoni, Miklosicz, Holzgethan, Depretis.

Ledwie Paryż się poddał — a już zjawiają się pretendenci do tronu francuskiego. Książęta Aumale i Joinville mają ochotę kandydować we Francyi i wejść jako deputowani do parlamentu francuskiego. Hr. Chambord, mieszkający w Frohsdorf koło Wiener Neustadt, pracuje teraz nad świeżym manifestem do narodu francuskiego.

Od dzisiaj komunikacya z Paryżem zupełnie jest wolna. Pierwszy pociąg z Wiednia do Paryża wyruszył 3 . bm. popołudniu.

Bliższe szczegóły o zajęciu Paryża jeszcze nas nie doszły. Punkta ugodne, na podstawie których zawarto trzytygodniowy pokój, znajdzie czytelnik w ostatnich telegramach

Jak słychać, sprawa luksemburgska wciągniętą będzie ubocznie w preliminarya pokojowe, t j. iż tajny warunek zastrzeże wcielenie Luksemburga do Niemiec w zamian za pozostawienie Francyi warowni Metz.

Konferencya londyńska, która miała się zebrać na nowo 31 bm., odroczoną została aż do ustanowienia we Francyi nowego rządu, który potrafiłby Francyę legalnie reprezentować.

Z Berlina donoszą, że według rozporządzenia króla Wilhelma Victoria strzały mają dopiero nastąpić po zawarciu pokoju. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że nędza w Paryżu w ostatnich chwilach była okropną. Ostatnia wycieczka Paryżan nastąpiła w 150.000 ludzi (?) złożonych po większej części z rezerwy. Powrót zwycięzonych, tudzież grzebanie poległych dało powód do scen najokropniejszych.

Gdy berlińska *Nat. Ztg.* wzywa Bismarka do narzucenia Francyi Napoleona III., donoszą równocześnie z Berlina, że rząd zaniechał już myśli restauracyi cesarstwa. Zwołana konstytuanta będzie jedynie w prawie orzekać o przyszłej formie rządowej.

Izba florencka obradowała dnia 30 stycznia. Na tem posiedzeniu wyraził minister sprawiedliwości przyczynę która go zniewoliła do skonfiskowania dzienników rzymskich, które zamieściły pismo ojca Hyacentego. Na interpelacyę Olivy w sprawie kwestyi rzymskiej, oświadcza minister spraw zewnętrznych iż rząd persekwuje zasadę sformułowaną jeszcze przez Cavoura t. j. wolny Kościół, w wolnem państwie.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Wiedeń d. 31. stycznia. Hrabia Potocki powołany został na dwór cesarski do Budzina. Odjeżdża dzisiejszym pociągiem pospiesznym.

Bordeaux 30. stycznia. Depesza o postanowieniach rządu paryskiego wywołała w bardzo wielu miastach boleśne poruszenie. W wielu miastach odbyły się demonstracye za oporem do ostateczności. Municypalność Lugduńską, wysłała do Bordeaux delegacyę, złożoną z panów Henon, Barod'et i Valliere

Z Dijonu d. 30. bm. donoszą, że między Gray a Pesmes zaszła potyczka forpocztowa, przyczem wzięto znaczną liczbę Prusaków do niewoli.

Dowódzcy wojskowi słuchają wydanych rozkazów i wytykają wzajemne stanowiska. Pogłoska krąży, że Blois znowu obsadzili Francuzi.

Bruksela dnia 31. stycznia. Cesarz Wilhelm d. 28. bm. przyjmował Juliusza Favra w Wersalu.

Książęta Aumale i Joinville zamierzają kandydować przy wyborach do konstytuanty, pierwszy w Dieppe, drugi w Cherbourgu.

Konstantynopol d. 31. stycznia. Minister wojny poczynił wszelkie zarządzenia, aby wojska tureckie mogły natychmiast wkroczyć do księstw naddunajskich, skoroby książe Karol opuścił Bukareszt.

Bruksela dnia 31. stycznia. Jenerał Ducrot otruł się. Jen. Trochu mocno zachorował.

Napoleon III. oświadczył się przeciwko zwołaniu konstytuanty, żąda on, ażeby po zawotowaniu pokoju urządzono powszechne głosowanie nad plebiscytem co do formy rządu i kto ma objąć rząd.

Pruski poseł tutejszy wystawia paszporta do Paryża.

Berlin d. 31. stycznia. (Urzędowe.) Z Wersalu 30. b. m. donoszą, że pod Blois 28. b. m spalono most z powodu, że Francuzi posuwali się ku temu miastu. Lecz 29. b. m. Francuzi zwrócili się znowu ku południowi.

Korpusy Bourbakiego znajdowały się między kolumnami Manteuffla a granicą szwajcarską. Przednie straże południowej armii niemieckiej (Werdera) dosięgły dnia 29. b. m. na zachód od Pontaliere odmaszerowującą armię francuską. Wsie Sombacourt i Chaffois przy granicy szwajcarskiej brano szturmem Wzięto 3000 jeńców i 6 dział.

Karlsruhe d. 31. stycznia. „Carlsruher Zeitung" donosi, że wczorajsza wiadomość o przejściu armii Bourbakiego do Szwajcaryi jest mylną.

Petersburg d. 31. stycznia. Wojskowy pełnomocnik moskiewski w Paryżu, książe Wittgenstein, odjechał dziś z Petersburga do Londynu i Paryża.

Lwów. z Izby handlowej dnia 31 stycznia.

	płacą zł.	wal.	żądają zł.	wal.
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	246	00	246	75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	193	75	194	75
Banku hip. g. z wpł. 50%	112	75	114	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79	25	80	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	75	73	50
Banku hipot. galic. 6%	87	00	87	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	75	86	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	30	73	80
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	81	5	86
Napoleondor	09	89	09	97
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	59	1	60
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	122	75

Wiedeń dnia 29 stycznia.

	płacą zł.	wal.	żądają zł.	wal.
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	59	15	59	25
„ „ „ srebre „	68	20	68	40
pożyczka ost. z r. 1839	270	40	270	50
„ loter z r 1854	88	50	89	00
„ „ „ 1860	97	25	97	40
„ „ „ 1864	120	00	120	25
„ podatk „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen	120	75	121	25
Oblig indemniz galic	73	20	73	70
„ „ bukow.	72	25	72	75
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	219	25	219	75
Centralny bank	63	00	63	50
Kredytowy zakład	256	40	256	60
Franko-Austryackie	99	80	100	00
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	90	25	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	111	50	112	50
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	724	50	725	50
Vereinsbank	97	00	97	25
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz austr.	57	25	57	50
Borysł Petrol Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	35	50	36	50
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	170	50	170	75
Karola Ludwika	247	50	248	00
Północna Ferdynanda	2070	00	2075	00
Franciszka Józefa	193	50	194	00
Lwowsko-Czerniow Jassy	194	00	195	00
Rudolfa	162	00	162	50
Siedmiogrodzka	168	25	168	50
Staatsbahn	381	25	380	50
Południowa	183	35	185	20
Tramway wied	181	00	181	50
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	157	25	157	50
„ wschodnia	83	75	84	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	86	25	86	50
Bank włościański galicyjski	86	25	86	50
Tow. kred ziem. gal 4%	70	50	71	25
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar austr 5% m k.	96	00	96	25
Bank nar austr. 5% w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	107	90	107	25
Bodencredit w. a 5%	88	00	88	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d, prc srebr)				
Alföldzka kolej	87	90	88	25
Ferdynanda północna	103	80	104	00
Karola Ludwika dawn.	103	00	103	25
„ „ z r. 1867	98	75	99	25
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	88	00	88	25
„ „ „ z III em	86	90	87	20
Rudolfa	89	80	90	10
Siedmiogrodzkiej	88	40	88	70
Południowej kolei	115	25	115	75
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	136	00	136	50
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	99	00	99	25
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	87	00	88	00
Papiery łoteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	91	85	91	95
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft szterl	124	25	124	35
Frankfurt 100 zł oł w p N	103	80	103	95

Kursa z dnia 31. stycznia 1871,

godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102 50. Akcye kredyt. węg. 84—. Anglo austr. 214.75 Akcye Karola Ludw 244 75. Kolej siedmiogrodzka 167 59. Kolej południowa 183.30. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 374 — Kolej lwowsko-czerniowiecka 192.50. Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.75. Kolej północna 211 —. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej węg. wschodnia 81.75 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.40. Losy 1864 roku 120 50. Usposobienie mdłe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 28. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	737.90	— 4.0	83	PdW. mi.	10
2. godz. po poł.	738.95	— 4.0	83	W. d. mi.	10
9. godz. wiecz.	740.47	— 9.8	74	„ „	3

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolei Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.

Dodatek.